

Czegoś nie rozumiem

kwiecień

Patrzę na tę naszą politykę i coś mi nie pasuje. Wyzwoliliśmy się spod Związku Radzieckiego i sami możemy urządzać nasz kraj, zdawałoby się w optymalny sposób, tzn. wykorzystać siły i umysły najzdolniejszych obywateli. Tymczasem dostaliśmy się pod wpływ Rosji i Putina, tylko w bardziej wyrafinowany sposób. Nie jesteśmy odosobnieni. Putin rozbudował swoje służby wywiadowcze do niebywałych rozmiarów. Zwracał na to uwagę dydydent rosyjski Jurij Bezmienow (Refleksja „Jak zniszczyć państwo” – str. 91). Rosyjskie służby wywiadowcze zatrudniają pracowników we wszystkich językach tych krajów, gdzie chcą mieć wpływy i korzystają z najnowocześniejszych urządzeń, by powodować destrukcję: osłabiać Unię Europejską, wpływać na wybory parlamentarne, wzmacniać partie populistyczne, czy nawet faszystowskie - to widoczny efekt działalności tych służb.

O tym, że wybór Donalda Trampa na prezydenta Stanów Zjednoczonych to dzieło rosyjskich służb, wszyscy głośno o tym mówią, ale wydaje mi się, że w brexicie służby rosyjskie odgrywały i odgrywają niemałą rolę. Zabezpieczenie przed penetracją rosyjskich służb nie jest łatwe, ale udało się to we Francji, gdzie Le Pen, sponsorowana przez Putina, doszła tylko do finału, przegrywając z Macronem, któremu udało się zabezpieczyć przed rosyjskimi manipulatorami. Teraz jednak ma problem z żółtymi kamizelkami.

A u nas, w Polsce? Idealna współpraca z rządem PiS. Własnymi rękami robimy dla Putina robotę, której nie udałoby się żadnej z jego służb.

Największym osiągnięciem Putina (bez najmniejszego wysiłku z jego strony) są w społeczeństwie polskim pogłębiające się podziały. Nie jest możliwe, by można było opracować jakiś optymalny plan czegokolwiek (służba zdrowia, nauka itp.), wykorzystując najlepszych specjalistów z danej dziedziny, (z jednej i drugiej politycznej opcji), którzy doszliby do wspólnego programu drogą merytorycznej dyskusji.

Takie rzeczy mogły zdarzać się w okresie zgody narodowej, np. w czasach SOLIDARNOSCI. Obecnie, gdy PiS ma większość w sejmie, każda, choćby najlepsza ustawa, opracowana przez Opozycję, będzie odrzucona. Natomiast ustawy opracowane przez PiS są przyjmowane natychmiast w dzień czy w nocy; obojętne, czy będą korzystne dla kraju czy nie, czy zgodne z Konstytucją czy nie, byle by były zgodne z wolą Jarosława Kaczyńskiego. A cel jest jeden: wygrać następne wybory, nie oddać władzy. Temu podporządkowana jest cała strategia rządu PiS. Dobro kraju nie ma tu najmniejszego znaczenia.

Wyjątkowa światowa koniunktura dała rządowi PiS duże możliwości. Od samego początku władza dysponowała dużymi zasobami finansowymi i szastała pieniędzmi na prawo i lewo, kupując sobie wyborców i opluwając opozycję (przejmując państwową telewizję i suto ją dofinansowując). Wykorzystuje się też nowoczesne środki, opłacając z budżetu hejty oszczercze na opozycję i wychwalające rządzących. To działa i to bardzo skutecznie!!!

Trzy pokusy szatańskie, **mieć moc i znaczyć**, to niezawodne środki, by „ciemny lud to kupić”. Była w tym trafiona inwestycja „500+”, co odpowiednio wyeksponowane sprawiło, że J. K. stał się „mężem opatrnościowym”, kryształowo czystym dobrodziejem, „dobrym wujkiem”, wolnym od wszelkiej krytyki. Te podarunki potencjalnym wyborcom, nazywane „piątkami Kaczyńskiego”, czy „prezentami Jarka”, naciągnęły budżet do maksymalnych rozmiarów (właśnie wczoraj mówił o tym premier Mateusz Morawiecki, a od dłuższego czasu nie jest widoczna minister finansów, zapewne przerażona swoją za to odpowiedzialnością), zamiast zostawić rezerwy na nieuniknione pogorszenie koniunktury.

Dziś (16.04.2019) dołożono jeszcze rolnikom za hodowlę krów i świń. Równocześnie wiele ważnych dziedzin jest niedofinansowanych:

Zrozpaczeni nauczyciele, których pensje drastycznie odstają od średniej krajowej, od półtora roku ślą do premiera pisma z prośbą o spotkanie, na którym mogliby przedstawić mu swoje problemy i prosić o poprawę ich warunków materialnych, gdy słyszą o fantastycznej kondycji finansowej budżetu państwa. Niestety premier nie znajduje czasu na spotkanie z nauczycielami, a minister Szczęsny proponuje nauczycielom, że przecież mogą skorzystać z koniunktury, rodząc dzieci, bo teraz za każde dziecko dostaną 500+. Czarę goryczy przepelniał prezes, który „pochylił się” nad rolnikami, obiecując dofinansowanie krów (500+) i świń (100+), a nic nawet nie wspomniał o potrzebach szkolnictwa.

- Zrozpaczeni nauczyciele rozpoczęli ogólnopolski strajk, w którym bierze udział ok. 80% szkół i przedszkoli. Wytypowani drugorzędni negocjatorzy nie mają żadnych uprawnień, by mogli coś obiecać, więc proponują tylko jałowe dyskusje. Mnożą się tylko dowcipy na temat preferencji świń i krów nad polskim szkolnictwem.

- Niemniej ważna jest Służba Zdrowia: zadłużone szpitale, wydłużające się kolejki do specjalistów, starzejące się pielęgniarki i dający się odczuwać ich brak, nawet w średniej długości życia notuje się nieznaczny spadek. Brak psychiatrów dziecięcych (zamyka się ostatnie oddziały) przy nasilających się potrzebach, bo wzrasta ilość samobójstw wśród młodzieży.

- Katastrofalna polityka energetyczna oparta na węglu, głównym „trucielu” atmosfery. Likwiduje się budowane za poprzednich rządów elektrownie wiatrowe (podobno energia wiatrowa jest dwa razy tańsza niż otrzymywana z węgla), a w Ostrołęce buduje się największą w świecie elektrownię węglową. Żeby było ciekawiej, naszego węgla nie wystarcza i wzrasta import węgla z Rosji. Jakoś nie przeszkadza w tym nałożone na Rosję

embargo. Nasz węgiel jest coraz droższy, bo wzrasta koszt jego wydobywania, obniża się więc klasę węgla, dopuszczalną do spalania w naszych piecach, co powoduje, że wprawdzie spala się najgorsze gatunki naszego węgla, co ekonomicznie jest na rękę Górnictwu, ale dramatycznie wzrasta zanieczyszczenie powietrza. Ponieważ Unia Europejska przyjęła zobowiązanie do systematycznego obniżania zanieczyszczenia powietrza, te kraje, które do tego nie stosują się, muszą płacić odpowiednie, niemałe kary i to coraz większe.

- Budżet planowany jest nie wg. najważniejszych potrzeb kraju, a „po uważaniu” J. K. np.:

- Budowanie dla Warszawy ogromnego lotniska w Radomiu, burząc istniejące, prawie wcale niewykorzystywane i likwidując bardzo popularne „Okęcie” zamiast rozbudowania, leżącego bliżej Warszawy, lotniska w Modlinie.
- Przekopywanie Mierzei Wiślanej, mimo protestów ekologów i wątpliwego wykorzystania portu w Elblągu.
- Bezsensowne wydawanie pieniędzy na szukanie dowodów, że katastrofa smoleńska była celowym zamachem (najlepiej, by okazało się, że była to „wina Tuska”).

- Właściwie wszystko podporządkowane jest obsesji J.K., by zrobić inaczej, niż robił to rząd PO-PSL: Tylko tym mogło być umotywowane odejście od energetyki odnawialnej, a „trzymanie się” się węgla.

Innym przykładem jest zaniechanie rozwoju i dofinansowywania „Orlików” - boisk dla młodzieży wybudowanych z inicjatywy Donalda Tuska, natomiast ma być realizowany pomysł, by w co najmniej każdym powiecie była strzelnica (co przypadkiem zbiegło się w czasie z kilkoma przypadkami zabójstw w szkołach w USA).

Reforma szkolnictwa jest też tego przykładem. Rząd PO-PSL przez kilka lat wdrażał reformę szkolnictwa, polegającą na tym, że wprowadzono gimnazja, obniżono wiek szkolny dzieci rozpoczynających naukę z 7 do 6 lat, zreformowano program.

Po latach chaosu, gdy okazało się, że był to dobry pomysł i absolwenci gimnazjów zaczęli zdobywać nagrody w konkursach międzynarodowych, PiS doszedłszy do władzy, natychmiast przywrócił stary porządek: zlikwidowano gimnazja, przywrócono siedmiolatkę, nie ujawniono autorów nowych programów – to wszystko mimo protestów nauczycieli i wielu autorów z dziedziny szkolnictwa. Ta PIS-owska reforma, nazywana reformą, spowodowała olbrzymi chaos.

W Rzeczpospolitej Polskiej zawsze pamiętano o dewizie z XVI wieku, Jana Zamoyskiego: *„Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie”*, szanując szkolnictwo i nauczycieli. Z uznaniem więc będziemy wspominać pomysł Gomułki i jego realizację: *„Tysiąc szkół na tysiąclecie”*.

Rząd PiS-u ma własny pomysł: upokorzyć nauczycieli, szkolnictwo postawić na końcu do zaspokajania jego potrzeb.

Właściwie wyszło na to, że z „dobrej zmiany” może cieszyć się tylko Putin.

www.wiocha.pl

Zobacz więcej



Donald Tusk i Jarosław Kaczyński na początku lat 90-tych

"Słuchaj, podzielmy się władzą, raz będę rządził ja, raz ty. Tylko zrobmy to pod pozorem demokracji, żeby lud się nie zorientował, że właśnie ustanowiliśmy nasze dyktatorskie rządy na najbliższe 30 lat"

<https://img.wiocha.pl/images/3/d/3d055ee2b1cc0e648be7e9f084190991.jpg>

zdj. dodane: pw